

Co po wirusie?

Wystarczyło kilkanaście dni aby świat jaki znamy został wywrócony do góry nogami. Może nie całkowicie, ale kto z nas pamięta sytuację, która dotyczyłaby całego globu i ludzkości w każdym jej zakątku? Zatrzymano całe sektory gospodarki, ludzie przestali podróżować, rozrywka i edukacja przeniosły się do sieci itd., itp. Wszyscy zaś doświadczamy zmian w obrębie własnego życia, jego organizacji, relacji społecznych, pracy itd.

Co takiego wydarzyło się, że ludzkość wstrzymała oddech, odwołano tysiące wielkich i małych imprez, zakazano żyć jak dotychczas? I co sprawia, że tak radykalnie nie działamy w kwestiach zmian klimatycznych, katastrofy jakiej doświadczają planeta, która jest naszym jedynym domem? Teraz trudno o odpowiedź, zaraza wciąż zbiera żniwo, a skutków społeczno-gospodarczych wielkiego zatrzymania nie da się oszacować.

Czy wyciągniemy z tej lekcji jakieś wnioski? Bo to niewątpliwie będzie sroga lekcja. Jak na dłoni widać, że jesteśmy bezradni wobec globalnych zagrożeń, a wyobrażenia o ludzkiej potędze i panowaniu nad światem, to jedynie pobożne życzenia. Trzeba nam więcej pokory, a osobiście śmiem twierdzić, że bezwzględnie potrzebujemy zmiany - społecznej, ekonomicznej i gospodarczej, a nade wszystko przestawienia priorytetów. Wyzwaniem jest zachowanie Ziemi jako miejsca nadające się do życia. Przez ten wirus ludzkość się jeszcze prześliznie, ale jeśli nie zmienimy podejścia do planety, cena jaką zapłacimy może być niewspółmiernie wyższa, niż ta, którą płacimy obecnie.

Pozostaje pytanie - czy widzą to rządy, korporacje, liderzy społeczni i duchowi tego świata? A jeśli widzą, to czy realnie chcą podjąć działania prowadzące do zmiany?

Wszystkiego dziękuję.

Grzegorz Bożek